Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w **Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 296. Kraków, Wtorek dnia 25 Października 1904 r. Rok XII.

Apolinary Jaworski.

Po trzydziestoletniej przeszło służbie publicznej schodzi do grobu człowiek, który na widowni politycznego życia galicyjskiego odegrał rolę ważną, niejednokrotnie rozstrzygającą w sprawach obchodzących zarówno kraj nasz, jak i całą monarchję.

Szlachcic z rodu i pochodzenia, rolnik z zawodu, mający jednak za sobą krótką karjerę urzędniczą, występuje ś. p. Jaworski dość późno na widownię publiczną i zajmuje w Kole polskiem w Wiedniu z początku skromne stanowisko. Po śmierci śp. Grocholskiego i Bauma obejmuje on jednak, jako reprezentant tego samego co zmarli kierunku, przewodnictwo Koła i sprawuje je odtąd z krótką przerwą aż do chwili obecnej.

Czasy, na jakie trafił były ciężkie. Po walkach o konstytucję, po dzielnej erze Dunajewskiego, nastąpiła chwila przełomowa w dziejach parlamentaryzmu austrjackiego. Kwestja czeska i walka o rozszerzenie prawa wyborczego, wywołały nieuniknione starcie stronnictw. Autonomista, przejęty żywo uczuc em patrjotycznem, szedł ś. p. Jaworski za wzorem swego poprzednika i związany ściśle z Hohenwartem przyczynił się do upadku gabinetu Taaffego, w chwili, gdy ten wytrawny zresztą polityk, bez poprzedniego porozumienia z klubami rząd popierającymi wniósł znany swój projekt reformy wyborczej.

Zdawało się na razie, że polityka ś. p. Jaworskiego, przyjęta bez zastrzeżeń prawie przez ogromną większość Koła, odniesie tryumf zupełny. Polacy uzyskali stanowisko wyjątkowe w rządzie i w parlamencie. Na czele gabinetu stanął niebawem Polak, hr. Badeni, tekę ministra skarbu objął Biliński, Jaworski został ministrem dla Galicji. Nie tu miejsce opisywać, wskutek jakich błędów musiało upaść ministerstwo koalicyjne i z jakich powodów ustąpił hr. Badeni, przeprowadziwszy reformę wyborczą; tyle na razie tylko wspomnieć należy, że fizjognomia parlamentu po nowych wyborach w r. 1897 gruntownej uległa zmianie. Do Izby weszły nowe żywioły, a że regulamin, wśród innych zupełnie uchwalony warunków, był i jest dotąd wadliwym, więc obstrukcja miała swobodne pole do działania. Dlaczego przed wyborami, w starej Izbie, nie zreformowano regulaminu? tego wytłómaczyć sobie niepodobna. Użycie środków ostrych, gwałtownych, nie odniosło zamierzonego skutku i z chwilą upadku hr. Badeniego, rozpoczęło się bezwzględne panowanie obstrukcji.

Ś. p. Jaworski, powróciwszy znowu na stanowisko Koła, zdawał sobie jasno sprawę z trudności położenia, pragnął goraco i starał się usilnie o przywrócenie normalnych stosunków w parlamencie, a nie jego było winą, że zabiegi te spełzły na niczem.

Wierny tradycjom Koła trzymał on się stale sojuszu z autonomistami i Czechami, jakkolwiek nie pochwalał stanowiska politycznego młodoczechów i stąd nierzadko z ich strony ściągał na siebie gromy i naganę. To pewno jednak, że, jakkolwiek z polityką jego w tym kierunku nie zupełnie zgadzać się można, przyznać trzeba, że działał zawsze w dobrej wierze i miał na celu dobro kraju w najszerszem tego słowa znaczeniu. Że mógł się mylić czasami i że mylił się, to rzecz ludzka. Wielkim jego błędem było rozwiązanie prawicy, bo to ostatecznie pchnęło Czechów do obstrukcji, za wiele także wagi przywiązywał do polityki »korytarzowej« obniżając przez to bezwiednie znaczenie Koła. Któż jednak nie myli się w polityce. Jaworskiego tłumaczy jeszcze trudność położenia, dotąd nie rozwikłanego. Podnieść też należy, iż słowa: »służę krajowi jak pies«, nie były u ś. p. Jaworskiego wcale frazesem. Tak, służył on sprawie narodowej, z rzadką w naszych czasach wytrwałością, służył wśród bezustannych napaści, których mu nieszczędzono.

Opinja publiczna nie wyobraża sobie, ile n. p. trudności trzeba było przełamać, aby uzyskać od rządu, pomiędzy innemi, subwencję i prawo publiczności dla gimnazjum polskiego w Cieszynie, a wreszcie jego upaństwowienie.

Ś. p. Jaworski był niestrudzonym orędownikiem tej sprawy i jemu też w wielkiej części należy przyznać zasługę w pomyślnem jej załatwieniu.

W tym samym duchu działał on zawsze i wszędzie, gdzie tylko o rzecz polską wogóle chodziło.

Pracowitość jego i pilność była godna podziwienia. Mimo bardzo już podeszłego wieku spełniał on trudne zadanie swoje z nadzwyczajną ścisłością, bez szemrania, bez skargi na tyle, bardzo często nieuzasadnionych zarzutów, jakie go spotykały i w Kole i w opinji publicznej.

Umarł, jak żył, na posterunku, wśród pracy i troski o dobro publiczne, unosząc ze sobą do grobu nie sławę wielkiego i szczęśliwego męża stanu, ale pamięć zręcznego polityka, wiernego syna Ojczyzny i gorliwego o jej przyszłość obywatela.

Jubileusz chrześcijańskiego zwycięstwa.

Miasto Wiedeń obchodzi uroczyście 60 rocznicę urodzin swego burmistrza, a jubileusz ten ma szerokie tło polityczne, sięgające daleko po za rogatki stolicy państwa.

Jeszcze przed 12 laty panował w Wiedniu i Dolnej Austrji, niepodzielnie i bezwzględnie, żydowski liberalizm najgorszego gatunku, a przewaga żydów i ich zauszników w Radzie miejskiej i w sejmie była tak przygniatająca, że nikt nie przypuszczał nawet, aby ten stosunek mógł się zmienić w bliskiej przyszłości.

Żydzi wiedeńscy przedstawiali żywioł potężny i groźny. Opanowali oni z biegiem czasu wszystkie banki i całą prawie prasę i za pośrednictwem tych dwóch czynników terroryzowali ludność chrześcijańską z bezczelnym cynizmem. Widocznie jednak przekroczyli miarę, bo zgnębieni Chrześcijanie poczuli nareszcie konieczność obrony, zrozumieli, że na własnym gruncie dostali się jakby do nowej babilońskiej niewoli. Kto nie był w Wiedniu, nie potrafi ocenić pyszałkostwa, arogancji i pewności siebie tamtejszego żydostwa. Są to przecież najgorsi żydzi galicyjscy, przybrani w zachodnie ubiory, mniej brudni i mniej krzykliwi na zewnątrz, ale może bardziej zdeprawowani przez szalony taniec około złotego cielca. To też krótki już pobyt w Wiedniu wytłomaczy bystrzejszemu obserwatorowi, powody tego gwałtownego odruchu chrześcijańskiej ludności, który w ciągu ostatnich 10 lat obalił żydowskie rządy i wyparł żydów z wiedeńskiego ratusza i austrjackiej Izby sejmowej. Człowiekiem, który zasługę tego zwycięstwa może w największej części sobie przypisać, jest dr Lueger.

Nie będziemy tu kreślić życiorysu i charakterystyki tego niepospolitego człowieka, bo pomimo swego wielkiego rozgłosu i swych wybitnych zdolności, dr Lueger nie dążył nigdy do zajęcia stanowiska politycznego po za obrębem swej rodzinnej prowincji, ale jego działalność i jego tryumfy, powinny być wzorem i zachętą dla wszystkich krajów, gdzie ludność tuziemcza musi toczyć walkę ekonomiczną i polityczną z żywiołem żydowskim.

Lueger był twórcą wielkiej partji chrześcijańsko-socjalnej, której znaczenie i wpływy rosną z każdym rokiem. On ją zorganizował, spoił i wyćwiczył w politycznej agitacji, on ułożył dla niej program jasny, zwięzły i dla szerokiego ogółu dostępny, on wreszcie potrafił tłumy chrześcijańskie z bezwładności poruszyć, wlać w nie zapał i wiarę w zwycięstwo i poprowadzić je do zwycięskiej walki. Lueger nie miał za sobą ani wielkich kapitałów, ani wielkiej prasy, ale poszły za nim masy porwane jego ognistą wymową, jego nadzwyczajną śmiałością i jego bezwzględną uczciwością, i jego nieprzejednanem wobec żydów stanowiskiem. Był on niezawodnie w chwilach najgorętszej walki także demagogiem, ale nigdy nie popychał do anarchji i nie budził ślepego fanatyzmu.

Lueger pokonał najpotężniejszy sojusz, jaki się mógł przeciwko niemu wytworzyć: żydów i socjalistów, a to na ich własnym gruncie; składając w ten sposób niezbity dowód, że i jedni i drudzy nie są ani tak straszni, ani tak niezwalczeni, jak ich dotychczas uważano, — nie pochwalając zatem nawet wszystkich jego sposobów i nie zachwycając się otoczeniem, które sobie dobrał — trzeba jednak pragnąć, aby politycy do niego podobni i u nas powstali.

Korespondencja

Warszawa w październiku 1904.

Dwa epilogi!

Głośna sprawa radomskiego gimnazjum doczekała się charakterystycznego epilogu, by go jednak zrozumieć, przypomnijmy sobie w krótkości przebieg faktów wiosennych, dalszą działalność dyrektora i ostateczny koniec sprawy.

Profesor Arankiewicz (Polak!) niejednokrotnie przybywał na lekcje pijany i nie wahał się w roli swojej renegata, lżyć najświętsze uczucia uczni swoich polskich.

Dzieciakom było tego za wiele i odmówili gremjalnie uczęszczania na wykłady znienawidzonego profesora. Tu się rozpoczęły nietakty dyrektora Chomczowa.

Zamiast energicznego postąpienia w obronie powagi grona profesorów, zamiast w ostatecznym razie zawezwania rodziców, p. dyrektor uznał za stosowne najprzód przez inspektora, a następnie osobiście pertraktować z uczniami i sprawę całą rozwałkowywać i przedłużać. Tymczasem jeden z profesorów obrócił całe zajście w ten sposób, iż sprawa przybrała naturalnie charakter polityczny, a uczniowie wyrośli ni stąd ni zowąd na rewolucjonistów. Wśród ogólnego oburzenia wydalono kilkudziesięciu uczniów. Naprożno zrozpaczeni rodzice kołatali do dyrektora, który przyjmował petentów pod opieką i strażą żandarmów (sic!).

Tymczasem nadszedł 3 Maja. Nieletni i nierozważni uczniowie dziecinną manifestacją w kościele wywołali ponowne usunięcie kilkudziesię-

ciu kolegów z gimnazjum. Razem więc blisko stu młodych ludzi pozbawiono możności dalszego kształcenia się. Wprawdzie nie wydano im wilczych biletów, ale dyrektor oficjalnie przestrzegł pozostałych uczniów w gimnazjum, że w razie ponowienia się awantur, wydalonym wydane zostaną wilcze bilety!!

Działalność dyrektora (kolegi i przyjaciela p. Schwarza, kuratora okręgu) przybrała formy satrapy. Wznowił apuchtinowskie represje. Za najmniejsze przewinienia karał winnych i niewinnych najgorszemi karami, usuwał uczciwych profesorów, a Arankiewicza pozostawił na zajmowanem stanowisku. w końcu zaś rozpoczął istną kampanję przeciwko stancjom, zamykając wszystkie te, w których mieszkali usunięci z gimnazjum, nowe zaś otwierał tylko u swoich protegowanych, naznaczając ceny za każdą. naturalnie wyższe niżli dotąd praktykowano; słowem p. dyrektor rozporządzał się jak chciał i jak uważał za stosowne wsparty na dokonanem dziele „uśmierzonego buntu“.

Przyszła jednakże chwila, która rzuciła jaśniejsze światło na osobę dyrektora.

Nieutulony (!!) w żalu po stracie żony, p. dyrektor Chomczow pocieszał się w gronie znajomych, istnie „nastajaszczą“ pijatyką, którą wesoła kompanja zakończyła odwiedzeniem wstręt wzbudzającego lokalu. Tamże. przejęta odrazą do pijanego prosta i upadła dziewczyna, krnąbrności swej i oporu zaledwie życiem nie opłaciła, uchodząc poza zawarte drzwi przed kilkoma strzałami rewolwerowemi, danemi przez rozszalałego dyrektora.

Z rozporządzenia gubernatora Szczyrowskiego cała sprawa została jak zwykle zatuszowana, bronić bowiem wypadało zasłużonego pioniera idei rusyfikacyjnej, uczciwy jednakże prokurator Szulimow, oburzony tym niezwykłym skandalem, zainterpelował gubernatora. czemu policja dotąd sprawy mu w ręce nie oddała, która z konieczności sądowi przekazana być musi. Pan Szczyrowski atoli pozostawił żądania prokuratora bez skutku. wyjaśniając. że obecność dyrektora w pomienionym lokalu była quasi po służbie (sic!), gdzie sprawdzić chciał frekwencje uczniów!! Nie dali za wygraną obywatele miasta i w skardze do ministerjum, pełni oburzenia, sprawę całą przedłożyli, kończąc prośbą o usunięcie człowieka niegodnego i niepowołanego do kierownictwa i opieki nad młodzieżą.

Wynik nastąpił niespodziewanie szczęśliwy. Dyrektora usunięto i zdegradowano na inspektora progimnazjum w Sandomierzu, a znienawidzony Arankiewicz pozbawionym został stanowiska profesora.

To epilog pierwszy, tyczący się osoby dyrektora Chomczowa. Nasuwają się jednakże różne smutne refleksje i na pozór dziwne pytania.

Jakto, człowiekowi tej miary moralności powierzono kierownictwo nad setkami młodzieży? Jakto, więc czyny przez niego popełnione, kary, wydalania, złamane egzystencje. zwichnięta nadzieja całych rodzin, mają pozostać w całej swej mocy i dokonane śledztwa i rozporządzenia zostaną ni przepatrzone, ni sprawdzone? Jakto, więc podobne liche indywiduum i wstrętny gorszyciel nie staje przed kratkami sądowemi. ale zostaje na służbie i w dalszym ciągu mieć będzie pieczę nad młodzieżą?

Tak. — Tak wszystko będzie, bo to naturalny bieg rzeczy panującego egoizmu, na który patrzymy od szeregu lat.

To epilog jeden, ale jest i drugi smutniejszy i na przyszłość znaczący. Co się z tą młodzieżą wyrzuconą stało, czy wszyscy wilcze bilety dostali. czy wszystkim przyszłość raz na zawsze zamknięto? Nie, wilczych biletów nie rozdano wcale, a pozostała w gimnazjum młodzież, zachowaniem swojem nie ułatwiła dyrekcji wydania takowych, ale za to wskutek tajemnego rozporządzenia kuratorji. wszystkie gimnazja w Królestwie odrzuciły prośby wydalonych uczniów gimnazjum radomskiego o przyjęcie.

Powtarzamy: ani jeden z wyrzuconych do gimnazjum w Królestwie przyjętym nie został. Nie dosyć na tem. Ani jeden z uczniów radomskiego gimnazjum. którzy po całej aferze zdołali zdać maturę, ani jeden nie został przyjęty przez uniwersytet warszawski jako „nieblagonadziożny!!!“, Nie koniec na tem; są przecież w kraju gimnazja. handlówki i szkoły techniczne prywatne, gdzie zapewne dostęp tej młodzieży był możebny. Otóż i w żadnej takiej szkole, żaden uczeń nie został przyjęty, a jeżeli był już wpisany i papiery przyjęto. wkrótce. bo po 24 godzinach na rozkaz kuratora usuwano go.

Ale prawda! Przyszedł na świat następca tronu, przyszedł manifest oczekiwany przez tyle zakłopotanych i zbolałych serc.

Zbrodniarzom ulgę dano, złodzieji na wolność puszczono. ale tej młodzieży, która nierozważną dziecinnadą zwichnęła sobie życie, tej setce rodzin, która przez chwilę zapomnienia. straciła największe, latami całemi chodowane nadzieje, temu społeczeństwu, któremu raptem ubyło blisko sto młodych normalnie wzrastających egzystencji, nie dano ni cienia ulgi, ni minimalnego złagodzenia kary, ni możności poprawy. Więc młodzież ta nietylko poza prawo wyjęta, ale nawet poza miłosierdzie. więc morderca, podpalacz, złodziej mają prawo do litości, wszyscy godni współczucia i pomocy, prócz tych jednych. I to za co? Pomyśli może kto, że pragniemy bronić tej młodzieży, usprawiedliwić ich postępek i aureolą męczeństwa przyoblec. Przeciwnie — piętnujemy zło, ale zło dokonane obustronnie. Piętnujemy ostro i surowo nieopatrzne i po prostu głupie majowe wystąpienie młodzieży, które surowo ukarane być winno. Stawiamy się w położeniu rządu rosyjskiego, który płazem podobnych faktów puścić nie mógł, ale kara karą niech zostanie i skutki da dobre. a niech nie przedzieżga się w mściwość ślepą i zapamiętałą, która wywołać może zabójcze uczucie doznanej krzywdy, i — co za tem idzie — wzrastającej nienawiści. Z tem dominującem w sercu uczuciem pójdzie ta garstka młodzieży w życie, a niema rzeczy dobrej, którąby nienawiść poczęła, niema rzeczy najgorszej. którąby z nienawiści z czasem nie wykiełkowała.

Kuratorstwo pana Schwarza. jak dawna apuchtinowska szkoła, to programowo ułożony w zaślepieniu wychowawczy system przyszłych gwałcicieli porządków społecznych. to istna szkoła rewolucjonistów, która w samem zaczątku życia łamie egzystencje. poi goryczą, wzbudza nienawiść i niepotrzebnie przyodziewa młodzież płaszczem bohaterów, cierpiących dla świętej sprawy. Więc nie ci uczniowie nieprzyjęci na uniwersytet warszawski są „niebłagonadiożni“, ale wy panowie kuratorowie i dyrektorowie, wy profesorowie i inspektorowie, którzy w zaślepieniu i powolnej służbie potwornego systemu chodujecie całe pokolenia, wyrosłe w pogardzie i głębokiej nienawiści!

Dzisiaj cywilizowane państwa uprzystępniają nawet zbrodniarzom możność poprawy, podniesienia duchowego i rehabilitacji, choćby tylko wobec siebie samych i ułatwiają tym upadłym istotom powrót do wartości moralnej. dając im to, co najprędzej uszlachetnia. podnosi i oczyszcza, tj. pracę.

A wy, młodzieży, która nieopatrznie zbłądziła, pracę dalszą nietylko utrudniacie, ale nawet uniemożebniacie.

I nie wolno się nikomu dziwić, że wychowany w krzywdzie i nienawiści młodzieniec, a pozbawiony możności dalszego spokojnego rozwoju, jeżeli na drodze życia spotka się, jak każden. z mętami społeczeństwa, że w nich ugrzęznąć mu się zdarzy i wyrosnąć z niego może prawdziwy burzyciel porządku społecznego. którego zaślepienie i nienawiść łatwo popchnie do zbrodni, a nawet do podłości. Wtedy powiedzcie sobie: „to nasz uczeń“.

Takich ludzi, moralnie upadłych. liczyła i liczy Rosja w cierpliwości. a lista ta długa dopełnia się rokrocznie przerażającą ilością nazwisk, wyrosłych ze spaczonej idei wychowawczej.

X. Y.

Paragraf czternasty na ławie oskarżonych.

Paragraf 14 przed kratkami trybunału państwa. — Zadanie i organizacja owej instytucji. — Rozporządzenie cesarskie tymczasowe z dnia 16 lipca r. b. — Procenty od nieprawnie pobranych podatków. — Try_

Djabeł Stadnicki
w oświetleniu historycznem.

Postać „Djabła“ Stadnickiego, którą świeżo wprowadził na deski teatralne utalentowany pisarz dramatyczny p. Nowaczyński, może i powinna nawet być uważana za typową pod względem politycznym, za wyjątkową w znaczeniu obyczajowym.

Kto, oparłszy się na współczesnych aktach sądowych, wysnuwa z nich wnioski dla społeczeństwa niekorzystne, ten popada niewątpliwie w błąd, właściwy, wszystkim jednostronnym badaczom historji. Światła i cienie w życiu społecznem rozkładają się mniej więcej równomiernie, a jeżeli zbrodnia zazwyczaj w jaskrawszych występuje barwach, to wynika to stąd, że ona gwałcąc prawa boskie i ludzkie, staje się przedmiotem powszechnej uwagi i w aktach sądowych pozostawia za sobą ślad niezatarty.

Z tego punktu widzenia nie można też żadną miarą „Djabła łańcuckiego“ uważać za postać typową z drugiej połowy XVI i z początków XVII wieku. Stoją bowiem obok niego monumentalne postacie Zamoyskich, Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Karnkowskich. Tylickich, Baranowskich, Żadzików, jaśnieją bohaterowie z pod Kłuszyna, Kircholmu i Chocima, są liczne, chociaż w aktach grodzkich nie zapisane dowody poświęcenia, dzieła cichej cnoty, uczynki szczytnego miłosierdzia chrześcijańskiego, które świadczą wymownie, że społeczeństwo ówczesne, w odmiennych warunkach żyjące, spełniało swoje zadania nie gorzej chyba od dzisiejszego.

Inaczej przedstawia się rzecz ze stanowiska politycznego. Złamanie potęgi możnowładztwa przez gmin szlachecki, pozorne raczej niż rzeczywiste, nie przyniosło spodziewanych korzyści. Oligarchja polska bowiem, zagrożona utratą wpływów dotychczasowych, chwyciła się natychmiast innej, a jak przyszłość okazała, skutecznej taktyki, poszła pomiędzy mury szlacheckie w roli trybunałów ludowych i opanowała z łatwością ruch przeciw sobie skierowany. Zborowscy, wichrzyciele najgorszego gatunku, wodzili rej pod Zboiskami w czasie „wojny kokoszej“, Kmita, który gnębił szlachtę przemyską, gardłował z tłumem przeciw Zygmuntowi Staremu. Żelazna prawica Batorego powściągnęła cokolwiek te anarchiczne porywy — padło głów kilka, przerażenie ogarnęło wichrzycieli. ale nagła śmierć króla pokrzepiła ich nadzieje. Zapaleni zemstą wystąpili oni zwartą falangą przeciw zmarłemu, sponiewierali pamięć jego w pamfletach, pisanych płatnem piórem Bartosza Paprockiego i uderzyli z całą zawziętością na uczestnika polityki królewskiej, Jana Zamoyskiego.

Na pochwałę ówczesnego społeczeństwa polskiego stwierdzić należy, że cała ta warcholska prawdziwie robota nie znalazła gruntu w narodzie. Zwyciężył Zamoyski, zwyciężył rozum i doświadczenie polityczne. Ale ten, co objął spadek po Jagiellonach i Stefanie, Zygmunt III., nie dorósł do wysokości trudnego zadania i swoją polityką, sprzeczną z interesami polskimi, wywołał powszechne przeciw sobie niezadowolenie. Na czele opozycji, umiarkowanej zresztą, stanął Zamoyski. spadkobierca planów Batorego, znakomity mąż stanu i wódz szczęśliwy. Ale z jego zgonem (✝ 1605 r.) opozycja, pozbawiona kierownika, wróciła na tory dawniejsze. Rokosz Zebrzydowskiego, wszczęty pod hasłem naprawy Rzeczypospolitej, ale bez określonego programu, zgromadził pod swoim sztandarem wszystkich malkontentów i krzykaczy, zmarnował niebacznie świetne zwycięstwa pod Kłuszynem i pod Kircholmem, ale państwa zreformować nie umiał i nie mógł. Nad obałamuconymi tłumami szlachty jęli przewodzić wichrzyciele i ambitnicy szukający na tej drodze wyniesienia i popularności. Nie ostatnim pomiędzy nimi był Djabeł Stadnicki, najzawziętszy. najgłośniejszy i, co za tem idzie, najpopularniejszy. On, co szlachcicom obcinał uszy i nosy, co w lochach łańcuckiego zamku więził chłopów przykutych do muru, co drwił z powagi trybunałów i na sumieniu swojem miał więcej gwałtów niż włosów na głowie, nie wahał się wystąpić jako obrońca uciśnionej wolności, wołając wielkim głosem, aby „kupą jechać i królowi wypowiedzieć posłuszeństwo“. Ale kiedy przyszło do czynu i kiedy wojska królewskie nastąpiły na rokoszan pod Janowcem, pierwszy Stadnicki „nogami zdrowiu poradził“ i przeprawiwszy się za Wisłę, uniknął pogromu.

Tragedja rokoszowa skończyła się bitwą pod Guzowem. Zwycięski król. idąc za radą senatorów, nie wyzyskał jednak orężnej przewagi. zatarg zasadniczy załatwiono w drodze kompromisowej, z największą szkodą dla państwa, z uszczerbkiem nowym władzy monarszej i z wszelkiem uszanowaniem dla anarchicznego pierwiastku. Toż nic dziwnego, że zarzewie, rozniecone przez Zebrzydowskiego. tlało dalej w umysłach wichrzycieli upokorzonych lecz niezłamanych. I gdy król wyprawił się na odzyskanie Smoleńska, a nie bez widoków i nadzieji zdobycia Moskwy, do czego dogodna zdawała się nastręczać sposobność, wtedy powstała w szalonej głowie Stadnickiego myśl wprowadzenia na tron polski Gabryjela Batorego. W ówczesnem położeniu był to nietylko nowy rokosz, ale wprost zbrodniczy zamach na własną ojczyznę, zamach politycznie niedorzeczny, bo mający władzę królewską oddać człowiekowi, który żadnych nie posiadał zdolności, a słynął z okrucieństwa i rozpusty.

Przestrzeżony przez papieża i sułtana tureckiego, polecił Zygmunt III uspokojenie kraju senatorom, którzy, utartym niestety u nas zwyczajem, z wichrzycielem traktować zaczęli. Opat tyniecki, ks. Sułowski, miał imieniem senatorów przywieść do upamiętania buntowników. Z instrukcji, jaką go opatrzono, poznajemy dokładnie charakter pana na Łańcucie.

„Domowe jawne niebezpieczeństwo — piszą senatorowie, — krew się bez przestanku leje. pan Stadnicki Leżajskie starostwo rekuperował. Pewna. że co kościołów spustoszonych bydlętom mieszkaniem są, domów szlacheckich nad siedmdziesiąt przez swawolne ludzie wybranych. pewna i to. że i w domu i w drodze nie każdy

bunał państwa kazał je skarbowi płacić. — Rząd przemazał pretensje z przed 1 stycznia 1904 r. — Interesowani skarżą. — Znaczenie polityczne zapowiedzianego we wtorek wyroku.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Paragraf czternasty ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 o reprezentacji państwa (pozwalam sobie na drobną niedokładność celem skrócenia tytułu) stał jako winowajca w dniach 21 i 22 b. m. przed trybunałem państwa (Reichsgericht) to jest przed tą instytucją, która na mocy ustawy zasadniczej państwowej z dnia 21 grudnia 1867 r. (Dz. u. p. N. 143) jest powołaną do rozstrzygania w sporach kompetencyjnych i w spornych sprawach prawa publicznego.

Ponieważ trybunał państwa jest mało znanym w szerszych kołach publiczności, dodam, że ma on siedzibę w Wiedniu, składa się z prezydenta i jego zastępcy, mianowanych dożywotnio przez cesarza, następnie z dwunastu członków i czterech zastępców, mianowanych przez cesarza również dożywotnio na propozycję Rady państwa.

Z jakiego powodu dostał się § 14 przed kratki trybunału państwa?

Dnia 16 lipca br. wyszło rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, mocą którego postanowiono, że państwo jest obowiązanem płacić procenty od podatków, pobranych nieprawnie i dlatego podlegających zwrotowi. Do tej pory bowiem skarb państwa nie chciał płacić owych procentów. Trybunał administracyjny zaś przyznawał mu słuszność. Ostatecznie parę osób interesowanych zwróciło się do trybunału państwa na podstawie artykułu 3 wyżej wspomnianej ustawy zasadniczej. O w artykuł 3-ci powiada:

„Trybunałowi państwa przysługuje dalej ostateczne rozstrzyganie:

a) o pretensjach poszczególnych królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych do ich ogółu i odwrotnie; dalej o pretensjach jednego z tych królestw i krajów do drugiego z nich, wreszcie o pretensjach, podnoszonych przez gminy, korporacje lub poszczególne osoby do jednego z wspomnianych królestw i krajów, lub do ich ogółu, jeżeli takie pretensje nie nadają się do wytoczenia na zwykłej drodze prawa.“

Trybunał państwa wyrokami (l. 143 i 144) z dnia 25 kwietnia 1904 orzekł, że skarb państwa jest obowiązanym do zapłacenia procentów od nieprawnie pobranych podatków.

Ministerjum skarbu spostrzegło, że nagle znalazło się w bardzo nieprzyjemnem położeniu. — Procenty bowiem od nieprawnie pobranych podatków wynoszą sporą sumę, którą trzebaby wypłacić, jeżeli każdy posiadacz pretensji zwróciłby się do trybunału państwa. By za jednym zamachem zmazać owe pretensje, minister skarbu postarał się o wydanie pod odpowiedzialnością całego gabinetu rozporządzenia na mocy § 14-go w d. 16 lipca 1904, rozporządzenia, które nakazuje wypłacać procenty od nieprawnie pobranych podatków, oświadcza przecież w § 7, że skarb państwa nie ma obowiązku płacenia procentów od podatków, pobranych niesłusznie przed 1 stycznia 1904 r. Wszystkie zatem pretensje, wynikające z owego tytułu przed 1 stycznia 1904 r. należy uważać za niebywałe.

Strony interesowane przecież nie pozwoliły się odstraszyć wydaniem owego rozporządzenia, jeno zaskarżyły skarb przed trybunał państwa o zapłacenie procentów od podatków, pobranych niesłusznie przed 1 stycznia 1904 r. Wśród tych skarżących widnieje „Związek wzajemnego kredytu“ w Krakowie, który skarży skarb państwa i wydział krajowy galicyjski, tak samo i kolej północna skarży nie tylko skarb państwa, lecz także wydziały krajowe, wśród tych galicyjski.

Trybunał Państwa będzie musiał orzec, czy obstaje przy wyroku własnym, wydanym w dniu 25 kwietnia 1904 r. i przyznającym prawo do procentów od podatków z przed 1 stycznia 1904 r., czy też wyżej ponad własny wyrok stawia § 7 rozporządzenia cesarskiego tymczasowego z dn. 16 lipca 1904 r., ten artykuł, który przemazuje pretensje z przed 1 stycznia 1904 r.

Pośrednio zatem trybunał państwa musi zawyrokować, czy uważa rozporządzenie cesarskie tymczasowe za ustawę, która nie podlega kontroli sądowej, czy też za rozporządzenie administracyjne, o którego ważności sądy mają rozstrzygać w ustawowym toku instancji.

Orzeczenie trybunału państwa będzie ogłoszonem we wtorek dn. 25 bm. Będzie ono miało doniosłość nie tylko prawną, lecz i polityczną. Jeżeli bowiem trybunał państwa utrzyma swój wyrok z dn. 25 kwietnia r. b. wbrew rozporządzeniu cesarskiemu tymczasowemu z d. 16 lipca r. b., to położy tem samem kres nadużywaniu paragrafu 14.

WOJNA.

Pierwsze zwycięstwo floty rosyjskiej.

Flota rosyjska nie dopłynęła jeszcze do Portu Artura, ale już odniosła walne zwycięstwo nad... angielskiemi rybackiemi łodziami.

W depeszach znajdą czytelnicy szczegóły zajścia, które dowodzi, że trwoga przed Japończykami poprostu oślepia rosyjskich dowódców. Niedaleko brzegów angielskich spotkała rosyjska eskadra kilkanaście łodzi rybackich i wzięła je za... japońskie torpedowce. Rozpoczęto bombardowanie, które skończyło się świetnym tryumfem Rosji. Ale co na to powie rząd angielski? Czy pozwoli bezkarnie zatapiać bezbronne statki i zabijać spokojnych rybaków! Czy angielska opinja publiczna nie będzie wstrząśnięta do głębi rosyjską brutalnością? Lecz drobny na pozór wypadek, może stać się powodem wielkich zawikłań i pomnoży tylko liczbę i siły rosyjskich nieprzyjaciół.

Nowa flota rosyjska.

Flota bałtycka wypłynęła z Libawy w sobotę d, 15 października o godz. pierwszej w południe. W niedzielę rano o 8 g. 30 m, sześć krążowników, dwa pancerniki, dwa kontrtorpedowce i trzy torpedowce przesunęły się około północnych brzegów wyspy Bornholm. Wkrótce potem ukazały się za nimi: cztery pancerniki, cztery krążowniki, dwa kontrtorpedowce i trzy wielkie statki transportowe. W poniedziałek o g. 6 m. 45 rano eskadra minęła południowy cypel Langelandu w liczbie 26 okrętów. Zarzuciła kotwice w Langeland-Belt dla nabrania węgla z trzech parowców, oczekujących na nią na południowo-wschodnim cyplu wyspy. We wtorek o 2 g. m. 45 po południu część eskadry opuściła Langeland-Belt po bardzo pilnem i starannem zbadaniu cieśniny, uchodzącej za niebezpieczną i skierowała się na północ. Zauważono, że obie dywizje liczyły 16 pancerników i krążowników, 5 kontrtorpedowców i torpedowców, jeden statek do łamania lodów, jeden statek z przyrządami do naprawiania uszkodzonych okrętów i trzy wielkie transportowce. We środę w ciągu dnia cała eskadra przepłynęła Bełt. We czwartek o świcie ośm okrętów przybyło do zatoki Skagen, a ośm innych sygnalizowano o g. 8 przed Hortsholm, jako kierujące się ku północy. Sternicy duńscy, którzy kierowali flotą w tych bardzo niebezpiecznych miejscowościach wysiedli na ląd w Skagen. W nocy z czwartku na piątek wszystkie okręty podniosły kotwice i ruszyły powoli w dalszą drogę. Wobec długiej podróży, jaką odbyć muszą, można mniej więcej obliczyć cyfry węgla jakie w drodze wypalą. Z Libawy do Portu Artura odległość wynosi 20.500 kilometrów. Przyjmując szybkość biegu na 10 węzłów na godzinę, podróż wynosi 53 dni. Rachować jednak należy zatrzymanie się w pewnych punktach, konieczne w celu zabrania żywności i węgla oraz w razie wypadków i przypadków nieuniknionych w ciągu tak długiej żeglugi; zatem podróż może wynieść dni sto. Eskadra pochłonie na potrzeby żeglugi 1922 ton węgla dziennie, oraz 400 ton na potrzeby okrętów wewnętrze, razem 2.322 ton na dzień. Na sto dni zatem 232.000 ton węgla. Ponieważ neutralni odmawiać go będą, więc na sam przewóz tej ilości będzie potrzeba od 60 70 parostatków. Zatem wydatki na węgiel w ciągu całej podróży obliczyć można, bez przesady, na szesnaście miljonów koron. Przeniesienie węgla z transportowca na pancernik odbywać się będzie za pomocą aparatu Spencer-Millera. Intratowanie takiego aparatu wyniesie mniej więcej 125.060 na jeden okręt, a przełoży on z pokładu na pokład od 25—30 ton na godzinę.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Chryzanta Darji i Kryspina męczenników: we środę Ewarysta papieża i Lucjana męczenników i Fulka biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 18, zachód przypada o godz. 4 minut 31, długość dnia godzin 10 minut 13.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Kronika lwowska. Uroczystość Mickiewiczowską rozpoczyna w sobotę 29 b. m. koncert Towarzystwa muzycznego w teatrze miejskim. Na program składają się pieśni konkursowe, które odśpiewa p. Bohuss-Hellerowa i jeden akt z „Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego. Wieczór rozpocznie prolog, pióra St. Rossowskiego, wygłoszony przez p. Solską.

Komitet wydał już kartki iluminacyjne. Przedstawiają one na cienkim, przeświecającym papierze głowę wieszcza, podług portretu Horowitza, z podpisem: „Ja kocham naród cały“ i z datą: Lwów 30 października 1904 roku.

Przeniesienie zwłok śp. Piotra Chmielowskiego do ofiarowanego przez miasto grobu odbędzie się w najbliższych dniach. Komitet dokłada wszelkich starań, by odsłonięcie pomnika na grobie mogło się odbyć w rocznicę śmierci śp. Chmielowskiego. Składki na pomnik przyjmują redakcje dzienników lwowskich i skarbnik komitetu p. Zygmunt Fryling w redakcji *Kurjera lwowskiego*.

Owacja dla dyr. Pawlikowskiego. Na pierwszem przedstawieniu sztuki Jul. Germana „Lilith“ w piątek 21 b. m. urządzono w teatrze serdeczną owację dyr. Pawlikowskiemu, jako w dzień dziesięciolecia jego działalności dyrektorskiej. Dnia 21 października 1893 r. odbyło się bowiem pierwsze przedstawienie w teatrze krakowskim pod kierunkiem artystycznym dyr. Pawlikowskiego, a te dziesięć lat, które od tej daty upłynęły, będą miały w historji teatru polskiego osobną chlubną kartę. Pawlikowskiemu wręczono mnóstwo kwiatów i wieńców.

Posiedzenie Wydziału „Ligi Pomocy przemysłowej“ odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej.

Tarnów 23 października. Z djecezji. W djecezji tutejszej zaszło w ostatnich dniach kilka ważnych zmian. I tak obsadzono nową posadę katechety w Tuchowie, a otrzymał ją ks. Andrzej Jaroch, tamtejszy wikary. Będzie on udzielał nauki religji w całej parafji tuchowskiej. Na takąż posadę w Bielczy ad Borzęcin rozpisany jest konkurs. Probostwo w Słupcu otrzymał ks. Józef Smoliński, tamtejszy administrator, a probostwo w Trzęsówce ks. Stanisław Rawicz Czerski, dotychczasowy wikary w Krościenku. Przeniesieni zostali: ks. Józef Olszowiecki z Przecławia do Muszyny i ks. Bartłomiej Harbut z Nawojowej do Przecławia. Ks. Błażej Kottis, katecheta gimnazjum w Dębicy, otrzymał odznakę kanonicką.

Wyścigi jesienne członków oddziału kolarzy tutejszego „Sokoła“ odbyły się 16 b. m. na drodze Tarnów-Wojnicz. Wynik ich był następujący: I. W biegu młodszych (5 km.) pierwszy przybył druh Seweryński, drugi Błocki, trzeci J. S., czwarty Stoga. II. W biegu starszych (3 km.) pierwszy przybył druh Ciechulski, drugi Delekta, trzeci Koszowski. III. W biegu pocieszenia (3 km.) pierwszy przybył druh Stefański, drugi Miętus z Tuchowa. Po skończonych wyścigach i pięknej przemowie prezesa oddziału druha Alojzego Kaempfa i kapitana jazdy druha Ciechulskiego nastąpiło wręczenie nagród przez prezesową p. Marję Kaempfową. Pierwszy w 5 km. biegu druh Seweryński prócz złoconego medalu otrzymał wspaniały dar honorowy prezesowej p. Marji Kaempfowej.

Srebrne wesele. Piękną uroczystość srebrnego wesela obchodzili wczoraj pp. Stefan i Anna Surzyńscy w otoczeniu całej rodziny. Na intencję ich odprawił ks. szambelan Franciszek Walczyński mszę św., w czasie której małżonkowie wraz ze wszystkimi dziećmi przystąpili do komunji św. Poczem otrzymali z rąk celebransa błogosławieństwo kapłańskie. P. Surzyński jest dyrektorem chóru katedralnego, dyrektorem Towarzystwa muzycznego i kompozytorem licznych utworów świeckich i muzycznych.

Drogi gość. Onegdaj bawił krótki czas w Tarnowie arcybiskup warszawski ks. Popiel wraz ze swoim kapelanem. Złożył on wizytę tutejszemu biskupowi drowi Wałędze. Przedtem bawił w Zasowie w od-

---

bezpieczeń, i odległych, choć nie przymięszali się do nieprzyjaźni, ani złą, ani dobrą stroną, ta bieda dolegla i dolega. To tedy takowe rzeczy i gwałt na prawa koronne nie jedno od J. K. Mci uniwersałów z pod Smoleńska, ale i od samego Pana Boga zemsty i kaźni czekają“.

Że przedstawienia tego rodzaju, acz poparte powagą senatorów, nie mogły poprawić nałogowego wichrzyciela, to rzecz oczywista. Kombinacja z Batorym nie powiodła się wprawdzie ale zawzięta walka z Opalińskim o posiadanie starostwa Leżajskiego trwała tak długo, aż zniecierpliwieni sąsiedzi sami sobie postanowili wymierzyć sprawiedliwość. Napadnięty przez przeważające siły, dał gardło Stadnicki na polu walki, a jak żył, tak i zginął bez chwały. Pozostała po nim tylko pamięć jego zbrodni, pozostał charakterystyczny przydomek „Djabła“, określający trafnie postać starosty Zygwulskiego, zarówno pod względem obyczajowym, jak i politycznym. Z usposobienia gwałtownik i anarchista, imał on się spraw publicznych nie w zamiarze służenia społeczeństwu lub Rzeczypospolitej, nawet nie z ambicji, lecz jedynie dla obalenia porządku i ładu, które hamowały wrodzone jego skłonności. Powszechne prawo głosowania (oczywiście w obrębie stanu szlacheckiego) na elekcjach i sejmikach, dawało mu możność oddziaływania na opinję publiczną. Skorzystał więc z niej i, grając zręcznie na namiętnościach i nałogach naiwnych słuchaczy, porywał ich jaskrawością frazesów, skrajnością wniosków i używał do dopięcia osobistych celów, do zawichrzenia Rzeczypospolitej i do wywrócenia wszelakiej władzy. Pod tym względem jest też Stadnicki typem demagoga-możnowładcy, a różni się od innych demagogów tem tylko, że ambicją swoją nie sięga poza granice Leżajskiego starostwa, że szczytem ego marzeń jest chciwość i zemsta osobista.

wiedzinach u córki swego bratanka Konstantego, Marji zamężnej za hr. Tadeuszem Łubińskim. W Zasowie zwiedził kościół i odprawił w nim mszę św. dla licznie zebranego ludu, mimo iż w pałacu zasowskim jest kaplica.

Ignacy Friedman, znany pianista, koncertować będzie u nas 6 listopada.

Nekrologja. W tutejszym zakładzie PP. Urszulanek zmarła 17 b. m. zakonnica tego zgromadzenia S. Marja Karolina (rodzinne nazwisko Felicja Sumińska) w 33 roku życia, a 2 profesji zakonnej; w Ciężkowicach zmarł Jan Muszyński, poborca podatkowy, przeżywszy lat 40; w Przeczycy Anna z Kropaczków Kaczorowska, żona właściciela dóbr, lat 68. *(i).*

Żydowski bluźnierca. Przed trybunałem apelacyjnym w N. Sączu odbyła się w piątek rozprawa przeciw trzynastoletniemu Chaimowi Schmerzowi, synowi właściciela tartaku w Bobowej. Bluźniercze zachowanie się tego żydziaka — omal nie wywołało w swoim czasie rozruchów przeciw żydom. Mały Schmerz chciał w katolickie święto zmusić robotnika Jurkiewicza do pracy w tartaku, a gdy robotnik nie był posłuszny, obiecujący żydziak z fanatyczną złością jął bluźnić przeciw religji chrześcijańskiej. Za to skazał go w swoim czasie sąd karny w Ciężkowicach na 10 dni aresztu. Trybunał apelacyjny wyrok zatwierdził i pozwolił zamienić areszt na 50 koron grzywny.

Obchody Marjańskie na prowincji. Dla uczczenia 50-letniego jubileuszu Dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny odbędzie się w Rzeszowie w sobotę dnia 29 b. m. uroczysty obchód Nabożeństwem i Procesją, oraz uroczystym wieczorem w sali „Sokoła“, który zakończy Żeleńskiego „Boga Rodzico“ — i „Niepokalana“, obraz sceniczny w 1 akcie Romana Sasa.

W czasie uroczystości iluminacja z wieży farnej.

Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego Jana Kwiecińskiego ze Szczakowej do Krakowa i zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Walentemu Forysiowi w Krakowie i Bronisławowi Moszyńskiemu w Bochni.

KRAKÓW 25 października.

Pogrzeb ś. p. Marji z Zalewskich Jawornickiej odbył się wczoraj o godz. 3 po poł. Zwłoki eksportował z dworca kolejowego na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego O. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów, przy udziale ks. dra Jeża, duchowieństwa parafji św. Mikołaja i kleru zakonnego. Za trumną postępowała liczna rodzina zmarłej, prezydent miasta dr Leo, obaj wiceprezydenci, dyrektorowie m. Kasy oszczędności pp. dr Staniszewski i Z. Kowalski, liczni członkowie Rady i obywatele miasta. Trumnę zdobiły wieńce od rodziny i od zakładu Józefitów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dramat p. Nowaczyńskiego „Djabeł łańcucki“, który jest pierwszą oryginalną premjerą w tym sezonie napełnił już dwukrotnie po brzegi salę teatru miejskiego, a granym będzie jeszcze dwa razy w tygodniu bieżącym.

Artyści rozpoczęli pracę nad głośnym 4-ro akt. dramatem T. Wedekinda „Duch ziemi“ (Erdgeist) w przekładzie p. B-é, który będzie najbliższą premjerą.

Odznaczenie. (Tel. *Wien. Ztg.*). Cesarz nadał sekretarzowi i członkowi Dyrekcji Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie, Sewerynowi Böhmowi krzyż kawalerski orderu Franc. Józefa.

Lista przysięgłych. W prezydjum Magistratu codziennie do dnia 29 b. m. od godziny 9 rano do 2 popołudniu przeglądać można listę pierwotną obywateli mających pełnić obowiązki sędziów przysięgłych na rok 1905. W tymże czasie wniesione być mogą reklamacje do komisji gminnej. Później wniesione reklamacje zostaną bez skutku.

Uroczystość Kościuszkowska w podgórskim „Sokole“, która miała się odbyć w niedzielę, nie przyszła do skutku z powodu zarządzenia prezydjum I okręgu sokolego.

Natomiast odbyła się wieczornica towarzyska, w której program wchodziły doskonały śpiew chóru sokolego, deklamacja, przeplatanie grą orkiestry wojskowej. Poważną cześć programu zakończyło rozdawanie nagród z wyścigu kolarzy, odbytego 11 września i ogłoszenie zwycięzców w zawodach sokolich. Następnie podjęto tany, które przeciągnęły się do późnej nocy.

Z teatru ludowego komunikują nam: We wtorek po raz trzeci ciesząca się powodzeniem „Gwiazda Syberji“ dramat hr. Starzeńskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Burza“, fantazja dramatyczna Grabowskiego.

W przygotowaniu „Matka Polka“ Turzymy i „Kaśka Karjatyda“ Zapolskiej. W roli tytułowej wystąpi prawdopodobnie sama autorka, którą dyrekcja zaprosiła na szereg gościnnych występów.

„Ars“. Ożywiony ruch sprzedażny panuje w świeżo otwartym salonie „Ars“, pośredniczącym w nabywaniu dzieł sztuki. W ciągu dwu dni zakupiono w nim utwory pędzla: Józefa Czajkowskiego, Stanisława Jaworskiego, Wincentego Wodzinowskiego i Karola Rogalskiego. Obrazy sprzedane zastąpiono natychmiast innymi.

W Kole artystyczno-literackiem w nowym lokalu przy ul. Wiślnej nr 5, odbędzie się we środę dnia 26-go b. m. zebranie członków, na którym p. dr Stanisław Tomkowicz będzie miał pogadankę o restauracji zamku na Wawelu. Następnie wspólna wieczerza; początek o 7-mej. Wstęp tylko dla członków.

Z Muzeum Narodowego. Zarząd Muzeum Narodowego chcąc podobnie jak muzea zagraniczne, ułatwić publiczności zapoznanie się z cennymi zabytkami przemysłu artystycznego, organizuje wystawę ceramiczną, która otwartą zostanie z końcem tego miesiąca w pałacu Czapskich przy ulicy Wolskiej. Wystawa jak można sądzić z nagromadzonego już materjału zapowiada się bardzo dobrze. Obejmie ona wyroby ceramiczne w największem tego słowa znaczeniu, a więc fajanse, porcelany i terrakoty, a nadto szkła. W dziale porcelany będą poraz pierwszy bardzo bogato reprezentowane fabryki polskie w Korcu, Baranówce i Czmielowie. Nadto publiczność będzie miała sposobność zobaczyć nader cenne okazy porcelany saskiej, wiedeńskiej (z czasów Kongresu), berlińskiej i włoskiej, które znajdują się w prywatnem posiadaniu.

Zarząd Muzeum Narodowego zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich, którzy posiadają okazy dawnych wyrobów ceramicznych, by zechcieli wziąć udział w wystawie.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do kancelarji Muzeum Czapskich ul. Wolska 10. (Godziny urzędowe od 11 — 1 i od 4 — 5.)

Z „Sokoła“ krakowskiego. Ruchliwy oddział kolarzy naszego „Sokoła“ urządził w niedzielę 100-kilometrową wycieczkę na drodze Kraków-Chełmek z przymusowym półgodzinnym odpoczynkiem na półmetku. Nagrodzeni mieli być druhowie, którzy w 7 godzinach drogę tę odbędą. — Rezultat wycieczki był nadspodziewanie dobry i świadczy o wytrzymałości i wprawie naszych sokolich kolarzy. Drogę całą przebyli: druh Dembowski w 4 godz. 36 m., Weiss 5 g. 20 m., Berger 5 g. 26 m., Schlosser 5 g. 41 m., Kontny 5 g. 49 m.. Skaza 6 g. 1 m., Kleczka 6 g. 7 m., L. Kowalski 6 g. 32 m., Miciński 6 g. 33 m., J. Dutkiewicz 6 g. 44 m., Kowarzyk 7 g. Jeden kolarz z powodu zepsucia koła odstąpił. — Pierwszy przybyły druh Dembowski został mistrzem oddziału. Różnica w czasie między pierwszym a ostatnim wynosi 2 godziny 24 m.

Testament ś. p. Antoniny Komarowej zawiera następujące zapisy: Kościołowi N. M. P. 2000 kor., Klasztorowi OO. Kapucynów, OO. Franciszkanów, OO. Reformatów, OO. Bernardynów i Konwentowi Bonifratrów po 1000 kor., dla Harmonji 2000 kor. Wieśniaczce Katarzynie Różyczkowej ze wsi Kostne, która nieboszczce przez długie lata mleka dostarczała 1000 kor. Wreszcie swoim lokatorom i znajomym różne kwoty.

Dezerterzy rosyjscy. Wobec ogłoszonej mobilizacji w 5-u gubernjach Królestwa Polskiego — dezercja stamtąd przybiera wielkie rozmiary, głównie między żydami. Do Krakowa przybyło świeżo 15 dezerterów samych żydów.

Wiedeński *Kikierikie* twierdzi, że Moskale są z tego zadowoleni mogąc się pozbyć raz na zawsze całej masy żydów.

Ucieczka żyda bankruta. Filip Eile, żyd, właściciel galanteryjnego magazynu „Bon Marche“ w Rynku głównym, z powodu złych interesów, uciekł wczoraj z Krakowa z żoną. W najbliższych dniach miała być ogłoszona upadłość firmy.

NEKROLOGJA.

Ksawery Kotwicz, właściciel dóbr w gub. wileńskiej zmarł w Wilnie dnia 20 października w 84 roku życia. Zgon ten okrywa żałobą dom profesora Marjana Zdziechowskiego, którego zmarły był teściem.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę 26 b. m. o godz. 9-tej w kościele ks. Zmartwychwstańców. W dniu tym zwłoki zmarłego zostaną złożone w grobach rodzinnych w Michaliszkach w powiecie wileńskim.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 25 października: „Djabeł Łańcucki“, dramat w 4 aktach i epilog z czasów Zygmuntowych, Adolfa Nowaczyńskiego (po raz 3).

Z sali sądowej.

Seinfeld contra Perkowski.

W poniedziałek dnia 24 b. m. przed trybunałem apelacyjnym pod przewodnictwem radcy apelacyjnego p. Gułkowskiego odbyła się rozprawa apelacyjna Antoniego Perkowskiego, zasądzonego wyrokiem sądu karnego powiatowego na karę trzydniowego aresztu. P. Perkowskiego zasądzono za przekroczenie obrazy czci, popełnione przez to, że dra Seinfelda, członka Rady miasta, rzekomo obmówił, iż od niego wziął kwotę 800 koron tytułem łapowego za to, że Perkowskiemu w gminie wyrobi dostawę furmanek i koni. Do rozprawy apelacyjnej jako świadków wezwano radcę m. Ignacego Daszyńskiego, p. Wincentego Sataleckiego i Józefa Kleinbergera.

Po odczytaniu protokółu rozprawy z pierwszej instancji, odczytano również protokół spisany w kancelarji syndyka miejskiego dra Koya wobec r. m. Beringera i Markusa, w którem p. Perkowski podał: pewnego dnia spotkał na ulicy dr Seinfelda, który go zapytał czy nie robi starań celem otrzymania dostawy na furmanki dla gminy. Dr Seinfeld zaprosił też Perkowskiego do swojej kancelarji celem omówienia sprawy. Gdy Perkowski przyszedł, oświadczył dr Seinfeld, że gotów jest czynić starania w tej sprawie, ale że to będzie kosztowało. Jeżeli Perkowski złoży 2000 złr. to za staraniem dra Seinfelda otrzyma przedsiębiorstwo czyszczenia miasta. Pieniędzy tych żądał dr Seinfeld nie dla siebie, ale rzekomo dla jakiejś „grubej figury“.

Drugim razem oświadczył Seinfeld Perkowskiemu, że już za późno, ale dodał, że jeżeli jeszcze otrzyma 1000 złr. będzie czynił starania.

Ponieważ Perkowski tyle pieniędzy nie miał żądał Seinfeld sześćset, a wreszcie wziął 400 złr, które Perkowski pożyczył na weksel z podpisem p. W. Sataleckiego. Pieniądze te p. Seinfeld później zwrócił.

Oskarżony p. A. Perkowski przedstawia sprawę zgodnie z swym protokółem.

Dodaje, iż r. m. Daszyński zwrócił mu uwagę, że niepotrzebnie Seinfeldowi dał tyle pieniędzy, kiedy Seinfeld w tej sprawie nic nie zdoła zrobić. R. m. Daszyński pytał, co będzie, jeżeli Seinfeld pieniędzy nie zwróci, na co Perkowski oświadczył, że procesować się o to nie będzie. Na co r. m. Daszyński miał odrzec: „Bądź pan spokojny, pieniądze pan odbierzesz“. I rzeczywiście Seinfeld pieniądze Perkowskiemu zwrócił, ale spotkawszy się z nim wyrzucał mu, że ma długi język.

Zwrócone pieniądze figurowały w księdze dra Seinfelda, jako zaliczka na sprawę karną, tymczasem Perkowski żadnej sprawy karnej adwokatowi Seinfeldowi nie polecał. Przytem Perkowski dodaje, że ile razy był w kancelarji u Seinfelda, nigdy nikogo nie zastał i chce to poprzeć przysięgą; tymczasem Seinfeld twierdzi, że było aż czterech świadków.

Odczytano następnie zeznania osób pracujących w kancelarji dra Seinfelda. Nikt nie słyszał konferencji Perkowskiego z Seinfeldem, ale po odejściu Perkowskiego Seinfeld polecił manipulantce wpisać do księgi 800 koron. „Perkowski — karne“.

Dalej odczytano zeznanie r. m. Markusa, w którem jest mowa, że Seinfeld na Sekcji ekonomicznej popierał ofertę Perkowskiego razem z r. m. Markusem, jako najkorzystniejszą. W jakiś czas dowiedział się r. m. Markus, że Seinfeld pobrał łapówki, wobec czego wezwał Perkowskiego do siebie, a następnie do syndyka dra Koya.

Dr Seinfeld twierdzi, że r. m. Markus fałszywie zeznał i żąda Seinfeld wezwania p. Friedleina, jako świadka, na okoliczność, że on Seinfeld przez 8 lat jako członek Rady m. nigdy nie interwenjował w sprawie jakiejkolwiek oferty. Mówiąc o radcy miejskim p. Markusie, nazywa go dr Seinfeld p. blacharzem! a wreszcie raczył go nazwać majstrem blacharskim. Nadto nazywa Seinfeld p. Markusa wysłannikiem dra Lea, który pewnego razu miał się wyrazić do innych radców, że starać się będzie, by Seinfelda wyrzucono z Rady miejskiej.

Świadek poseł Daszyński zeznaje, że p. Perkowski w dostawie był niedbały i świadek na posiedzeniu Rady wniósł, by przy dalszych dostawach go pominąć. P. Perkowski. przybył do świadka i żalił się, że nadużyć nie popełniał, kontrolować zaś robotników nie mógł, oraz prosił posła Daszyńskiego, by mu doradził w jaki sposób mógłby się zrehabilitować.

O drze Seinfeldzie wyraża się świadek, że

ten nie powinien się był takiemi sprawami zajmować, na co świadek zwracał mu nawet uwagę, gdyż cała ta sprawa wydawała mu się bardzo niesmaczną i nawet go mocno oburzyła. Świadek mięszał się w to, ponieważ dra Seinfelda opinja publiczna robiła stronnikiem socjalizmu, a nawet człowiekiem bardzo „czerwonym", świadek starał się więc, by przez to stronnictwo to nie ucierpiało na dobrej opinji.

Świadek p. Wincenty Satalecki właściciel składu wędlin w Krakowie, zeznaje, że obwiniony p. Perkowski przybył do niego z prośbą o podpisanie mu weksla na 600 złr. mówiąc, że pieniędzy tych potrzebuje dla dra Seinfelda, ten bowiem miał mu za to wyrobić na nowo otrzymanie dostaw furmanek.

Świadek Józef Kleinberger zegarmistrz, stwierdza, że po mowie p. Daszyńskiego w Radzie miejskiej przyszedł do niego p. Perkowski i mówił: „Kleinbergerku, bój się Boga, co ten człowiek (Daszyński) odemnie chce. Ja w tej sprawie nic nie jestem winien; muszę się zrehabilitować i wytoczyć proces". Następnie pytał się świadka o dobrego adwokata. Ten doradził mu wówczas udać się do dra Seinfelda, co też p. Perkowski uczynił. W jakiś czas później p. Perkowski przyszedł powtórnie do świadka i powiedział, że p. Daszyński musi nie wiedzieć o całej sprawie i dlatego trzeba mu ją wyświetlić. Świadek przyznał mu słuszność i oznajmił p. Daszyńskiemu, że przyprowadzi doń p. Perkowskiego.

Poseł Daszyński przyrzekł obwinionemu, że jeszcze raz przejrzy tę sprawę, jednak nic mu nie obiecuje.

Nastąpiła przemowa obrońcy obwinionego dra Łacheckiego i obrońcy prywatnego dra Seinfelda, który uznaje karę wymierzoną p. Perkowskiemu przez pierwszą instancję za zbyt łagodną i żąda surowego ukarania obwinionego.

Trybunał po krótkiej naradzie odrzucił apelację obwinionego i wymierzył mu karę dziesięciodniowego aresztu.

Sejm krajowy.

Lwów 24 października. Otwierając o godz. 10·35 przed południem posiedzenie sejmu, zabrał głos marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i wśród łez przemówił w te słowa:

S. p. Jaworski.

„Sejm zostaje w tej chwili pod wrażeniem bolesnej i wstrząsającej serca nasze wiadomości o nagłym zgonie ś. p. Apolinarego Jaworskiego, trzydziestotrzyletniego posła sejmowego, prezesa Koła polskiego, jednego z najlepszych i najdzielniejszych rzeczników i obrońców interesów i potrzeb tego kraju, jednego z najlepszych jego synów. Trudno w tej chwili, choćby w ogólnych rysach omówić działalność polityczną Jaworskiego, bo życie Jego i działalność publiczna jest zarazem obrazem prac, usiłowań, a nieraz walk całego kraju w ostatnich latach kilkudziesięciu, mających na celu zapewnienie krajowi naszemu stanowiska politycznego, odpowiadającego jego odrębnej indywidualności, opartej na przeszłości historycznej i stworzeniu warunków, któreby umożliwiły rozwój i podniesienie jego pod względem kulturalnym i ekonomicznym, a zarazem utrwaliły nabyte prawa i zapewniły to, co do urzeczywistnienia zamierzonego celu okazywało się w danej chwili koniecznem. W tej pracy umiał być Jaworski stanowczym, rozumnym, a zarazem trzeźwym i umiarkowanym, umiał być karnym, o niezmordowanej pracy, głębokiej wiedzy i niewzruszonej lojalności, szeregowcem. Umiał być przywódcą, czczonym przez swoich, szanowanym i uznawanym przez wszystkich przywódców, który umiał obejmować i świetnie zastępować potrzeby i interesa całego kraju, nie zapominając nigdy o dobru i potrzebach monarchji. Nie narzucając własnego zdania umiał jednak na podstawie swej indywidualności sprawić, że głos jego był w Kole polskiem prawie zawsze rozstrzygającym. Wolny od jakichkolwiek względów osobistych, myślał, działał i żył tylko dla kraju, co jest wytłómaczeniem jego stanowiska, siły i wpływu. Postać Jaworskiego rosnąć będzie jeszcze w przyszłości, im bardziej brak jego odczuwać będzie kraj cały. Niech te słowa pod pierwszem wrażeniem ciężkiej straty będą słabym objawem uczucia boleści i żalu, jakim w tej chwili przejęty jest Sejm, a z nim kraj cały. Sądzę, że odpowiem intencjom Wysokiej Izby, jeżeli na znak żałoby zamknę w tej chwili posiedzenie".

Przemówienia marszałka krajowego wysłuchała Izba stojąc. Następne posiedzenie wyznaczył marszałek na dzisiaj godzinę 7 wieczorem.

Porządek dzienny posiedzenia wieczornego obejmuje te same sprawy, jakie obejmował porządek posiedzenia przedpołudniowego.

Lwów 25 października. Wieczorne posiedzenie Sejmu zagaił marszałek kraju o g. 7 m. 15.

Wnioski i interpelacje.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano wniesione petycje, oraz wnioski i interpelacje. Między tymi:

Wniosek pos. Małachowskiego i tow. o aktywowanie szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu.

Pos. Schätzla o postawienie nowego budynku dla gimnazjum w Brzeżanach.

Pos. Marsa w sprawie zakładania domów przytułku w sprawie i wzniesienie budynków dla brakujących klinik.

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki i postawił nagły wniosek, aby pogrzeb ś. p. Apolinarego Jaworskiego odbył się na koszt kraju.

Wniosek uchwalono.

Następnie zezwolił Sejm gminie Zakopane na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i t. d., tudzież na pobór osobnego 20 prc. dodatku gminnego do państwowego podatku domowo-czynszowego.

Dyskusja szkolna.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusji jeneralnej nad sprawozdaniem komisji szkolnej o szkołach ludowych i seminarjach.

Wiceprezydent Rady szkolnej Płażek zaznacza, że z poruszonych w ciągu dyskusji spraw, może tylko kilka omówić.

W pierwszym rzędzie niedostateczne wykonywanie przymusu szkolnego powinno się zastąpić energicznem karaniem za nieposyłanie dzieci do szkół. — Co do liczby szkół, komisja przyznaje, że akcja zakładania nowych rozwija się, chociaż może nie dość raźno. W tym roku zorganizowano jeszcze nowych 98 szkół. (Oklaski.) Komisja wyliczą przeszkody szerszego organizowania szkół, między innemi koszta wznoszenia nowych budynków szkolnych, ponieważ fundusze na ten cel nie są dość znaczne.

W sprawie rozdziału zasiłków na cele budowy szkół, mówca zastrzegł się przeciw twierdzeniu ks. Bohaczewskiego, jakoby grały tu rolę względy narodowościowe. Ks. Bohaczewski uskarżał się też, że przy rozdawaniu bezpłatnych książek szkolnych, Rada szkolna gorzej traktuje Rusinów niż Polaków. — Wszakże Rada szkolna nie może postępować dowolnie, lecz rozdaje bezpłatnie książki w miarę rozsprzedaży książek płatnych, a że więcej rozchodzi się książek polskich niż ruskich, to już nie jest winą Rady szkolnej. Wszelkie podnoszone nadużycia inspektorów okręgowych bada się ściśle, a nieprawdziwem jest twierdzenie o samowoli nauczycieli, — którzy z powodów rzekomo narodowościowych prześladują dzieci.

Jeżeli tu lub ówdzie wydarzyło się coś niestosownego, nie godzi się z tego wysnuwać ogólnego wniosku. Ks. Bohaczewski nie przytoczył ani jednego wypadku, w którymby Rada szkolna dowiedziawszy się o nadużyciu, nie skarciła go. Gdyby ks. Bohaczewski mógł być obecnym przy pracach Rady szkolnej, sam przekonałby się, jak sumiennie się bada wszystkie tego rodzaju sprawy.

W kwestji analfabetyzmu ks. Bohaczewski myli się, jeżeli jedyną przyczynę jego upatruje w nauczycielstwie. Winien tu jest brak szkół, którym Rada szkolna krajowa zajmuje się jak najgoręcej. Co do nauki religji Rada szkolna czuwa nad tą sprawą gorliwie, a na przyszłość jeszcze podwoi swe starania, w szczególności postara się, aby katecheci nietylko nauczali, ale i mieli także wpływ na klasyfikację.

Co do kierunku rolniczego seminarjów, ministerstwo oświaty na życzenie Sejmu przeznaczyło na naukę gospodarstwa trzy razy tyle czasu, co w seminarjach innych krajów. Uczuwać się jednak jeszcze daje brak dobrych podręczników. Ważne są także pod tym względem kursy specjalne.

Rosnąca przewaga liczby nauczycielek nad nauczycielami więcej może zastanawiać ze względów społecznych niż pedagogicznych. Kobieta jest przez naturę powołaną i uzdolnioną do kierowania i wychowywania dzieci, a prócz tego kobiety nie oddają się tak zajęciom ubocznym i zabawom, jak mężczyźni.

Ze stanowiska administracji szkolnej, zwiększenie się liczby nauczycielek nie jest więc bynajmniej objawem ujemnym. Przykład Ameryki okazuje, iż nauczycielki nawet w wyższych klasach mogą skutecznie uczyć chłopców, u nas zaś w szkołach mięszanych już nauka w klasach IV, V i VI nastręcza trudności. Rada szkolna stara się też temu zaradzić.

Co do owych dwóch wieców nauczycielskich, o których wspomina komisja, dają one rzeczywiście powód do przykrych spostrzeżeń: jeden przez namiętną i niesprawiedliwą krytykę urządzeń szkolnych i wyrażeń obrażających godność stanu nauczycielskiego, drugi z powodu ostrego zaznaczenia separatyzmu narodowego. Rada szkolna jest przekonaną, że było to zapatrywanie jednostek tylko, a bynajmniej nie ogółu nauczycieli. Rada szkolna nie może i nie chce ograniczać swobód i wolności stowarzyszenia nauczycieli, dopóki obracają się one w granicach legalnych, ale niewłaściwy sposób korzystania z tychże, nie służy w niczem stanowi nauczycielskiemu, bo wnosi wojnę w żywioł własny i nienawiść, z njmą dla ideałów, które powinny ożywiać stan nauczycielski. (Żywe oklaski).

Ks. Stojałowski w dłuższem przemówieniu omawiał sprawę nauczycieli religji w szkołach lud., poczem wystąpił przeciw mianowaniu na wsi nauczycielami żydów, gdyż nauczyciele ci — zdaniem mówcy — bardzo ujemnie wpływają na naukę religji. Dalej oświadczył się za przyjmowaniem nauczycielek na wsi, gdyż wówczas można być zupełnie spokojnym o religijne wychowanie młodzieży. W końcu oświadczył, że zapisał się do głosu przeciw wnioskom komisji i że będzie tak zawsze robił, póki nie zniknie „siedm boleści szkolnictwa ludowego", to jest 1) zaniedbanie kierunku narodowego w szkole, 2) mała wydatność nauki, 3) postępowanie żółwim krokiem z budową szkół, 4) fakt, że wśród nauczycielstwa nie odezwał się protest przeciw hasłu: „zostawmy patrjotyzm bogaczom, a sami dbajmy tylko o chleb", 5) nie przyznawanie równouprawnienia nauczycielkom, 6) kwestja analfabetyzmu, która jeszcze jest niezałatwioną, 7) okoliczność, że inspektorzy szkolni pozostawiają często wiele do życzenia.

Ks. Szponder krytykował naukę w seminarjach nauczycielskich, zwłaszcza, że za mało wpaja się w młodzież zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego.

Pos. Bojko omawiając sprawę przerzedzania się szeregów nauczycieli ludowych, zaznaczył, że powodem tego jest niedostateczna płaca nauczycieli. Następnie krytykował mówca elementarz, używany w szkołach i oświadczył, że w Królestwie Polskiem mają elementarze lepsze, przyczem nadmienił, że niedawno w Londynie badano kwestję, którym dzieciom najłatwiej jest nauczyć się czytać i wówczas z pomiędzy 500 elementarzy uznano za najlepszy polski, z Warszawy, Kazimierza Promyka (Pruszyńskiego). Należałoby może przeprowadzić i u nas próbę z tym elementarzem. W końcu podniósł mówca, że młodzież tak nielicznie się garnie do stanu duchownego, ponieważ nieraz księża posiwieją na posadzie wikarjuszów z płacą 240 złr. Mówca żąda dla nich pięcioleci, oraz po pewnej liczbie lat służby tytułu i pensji proboszcza.

Ks. Bohaczewski zabrawszy poraz wtóry głos, polemizował z pos. Tomaszewskim i wiceprezydentem Płażkiem.

Pos. Stapiński żalił się na złe funkcjonowanie Rad szkolnych okręgowych, poruszając przytem wiele spraw osobistych. Dalej żądał mówca, aby do seminarjów nauczycielskich przyjmowano więcej uczniów, niż dotąd.

Na tem dyskusję jeneralną zamknięto. Do głosu zapisany jeszcze pos. Michałowski. Marszałek o północy zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na środę, godzinę 10 rano.

WOJNA.

Nad Szaho.

Petersburg 25 października. Sacharow donosi: W nocy z dnia 22 na 23 b. m. nieprzyjaciel zaatakował większemi siłami nasze pozycje na wzgórzu Putiłowa w chwili, gdy nasi żołnierze byli zajęci robotami fortyfikacyjnemi.

Dnia 24 panował spokój na całej linji. Ogółem pochowaliśmy 1500 Japończyków; wiele bardzo trupów leży jeszcze na polu bitwy.

Londyn 25 października. Korespondent biura Reutera przy głównej kwaterze Oku donosi: Obie armje nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie w pozycji wyczekującej. Ciągle odbywają się małe potyczki. **Oczekują wielkiej bitwy na południe od Hunho**, gdzie, jak słychać, wznoszą ziemne fortyfikacje. Posiłki japońskie ciągle nadchodzą w wielkiej liczbie.

Straty Rosjan.

Tokio 25 października. Marszałek Oyama donosi, że według ostatecznego stwierdzenia, w ostatniej walce wzięto do niewoli 709 Rosjan. Z **13.333 poległych Rosjan**, przypada 5200 na skrzydło prawe, 5603 na lewe, a 2530 na centrum.

Londyn 25 października. (Reuter). Japończycy znaleźli 9 pozostawionych przez Rosjan dział.

Port Artura.

Londyn 25 października. B. Reutera donosi z Czifu z dnia 23: Japończycy zaatakowali zewnętrzne fortyfikacje Erlunszanu i zdobyli po cztero-godzinnej walce kilka fortyfikacyj i kilka małych pagórków. **Oczekują ogólnego ataku.**

Napaść floty bałtyckiej.

Londyn 25 października. *Assoc. Press* donosi o napadzie floty bałtyckiej na angielskie okręty rybackie z Hull z dnia 23: Przybyły tu okręt rybacki był w kilku miejscach silnie uszkodzony. Okręt „Moulmein“ przywiózł bliższe szczegóły o napadzie rosyjskim. Wieść o tem rozeszła się bardzo szybko po mieście i wywołała ogromne wrażenie.

Kapitan tego okrętu doniósł, że flotyla rybacka mimo szalejącej burzy łapała wówczas (w sobotę) ryby w odległości 220 mil morskich na północ od Gancocok(?). O godz. 1 w nocy zauważono zbliżające się wielkie okręty. Po chwili okręty wojenne skierowały na flotę reflektory, poczem kilka mniejszych okrętów — jak się zdaje torpedowców — zbliżyło się do okrętów rybackich. Wkrótce atoli znowu powróciły do floty, która następnie otworzyła ogień na okręty rybackie. Zaraz pierwsze strzały trafiły kilka okrętów rybackich. Okręt „Mino“ był zupełnie podziurawiony, na szczęście jednakże ponad linją wodną. Bombardowanie trwało **20 minut**, po wstrzymaniu tegoż okręty rosyjskie szybko odjechały.

Okręt rybacki „Crane“ sygnalizował za pomocą rakiet, że znajduje się w krytycznem położeniu. Maszynista jego był ciężko ranny, jeden z marynarzy miał strzaskaną rękę. Nadto na pokładzie leżały ciała bez głów: kapitana i jednego z marynarzy. Mimo wzywania pomocy żaden z okrętów rosyjskich nie zbliżył się, lecz przeciwnie wszystkie szybko odpływały. Także na kilku innych okrętach rybackich wielu rannych, razem około **30 osób.**

Londyn 25 października. Biuro Reutera dowiaduje się w sprawie ostrzeliwania angielskich łodzi rybackich przez ros. flotę, według dalszych wiadomości, nadeszłych do urzędu spraw zagranicznych, że jeden z rosyjskich okrętów wojennych pozostał na miejscu zajścia, zaś inne okręty dalej odjechały.

Okręt ów trzymał straż koło łodzi rybackich aż do niedzieli wieczorem, jednakże ani nie spuścił łodzi ratunkowych, ani nie przyszedł z pomocą tonącym. Urząd handlowy zarządził stwierdzenie uszkodzeń łodzi i oszacowanie szkody.

Londyn 25 października. Zastępca Biura Reutera interwenjował kapitana okrętu rybackiego „Macpie“, który opowiadał, że flota rosyjska wjechała w środek flotyli rybackiej, złożonej ze 160 statków. Brak z nich sześciu. Nic nie usprawiedliwia postępku Rosjan, ponieważ nikt nie mógł wątpić, iż były to statki rybackie. Reflektory rosyjskie oświetlają przestrzeń na odległość sześciu mil morskich (10 klm.)

Wrażenie w Anglji.

Londyn 25 października. (Tel. wł.) Wzburzenie na flotę bałtycką i na Rosję jest niesłychane. Cała prasa domaga się natychmiastowego zmobilizowania floty wojennej, ścigania napastniczych statków i przytrzymania ich tak długo, dopóki nie będzie dana satysfakcja. Najmniejszem zadośćuczynieniem może być odwołanie głównodowodzącego adm. Roździestwieńskiego.

Dzienniki wyrażają dwa przypuszczenia: albo oficerowie ros. byli pijani, albo tak zdenerwowani, że stracili równowagę myśli. W każdym razie flota, albo pijana, albo zdenerwowana, staje się niebezpieczną dla okrętów wszystkich państw i powinna pozostać pod strażą międzynarodową, gdyż jeszcze niejednego wybryku może się dopuścić w czasie swej długiej podróży.

Londyn 25 października. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu wrócił z urlopu ambasador rosyjski, by odbyć konferencję w angiel. min. spraw zewn. W chwili, gdy ambasador przed dworcem wsiadał do powozu, otoczył go ogromny tłum, w którym gwizdano przeraźliwie i wydawano okrzyki wrogie Rosji. Sztangret ruszył szybko z miejsca i tem tylko uwolnił ambasadora od czynnych zniewag.

Londyn 25 października. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołał telegram kondolencyjny króla Edwarda do burmistrza w Hull; — król nazywa czyn floty bałtyckiej „występkiem niepoczytalnym“.

Rząd rosyjski wobec zajścia.

Petersburg 25 października. (Tel. wł.) Rząd rosyjski jest widocznie zakłopotany wybrykiem floty bałtyckiej. Do tej poró prasie nie wolno ani słowem wspomnieć o zdarzeniu; wszelkie telegramy w tej sprawie konfiskują. Ajencja tel. ros. także milczy uporczywie.

Londyn 25 października. Sekretarz ros. ambasady oświadczył wobec zastępcy *Daily News*, że Rosjanie jeszcze przed paru tygodniami otrzymali ostrzeżenie przed zamachami japońskimi na morzu Niemieckiem(!) Rosyjscy oficerowie prawdopodobnie więc sądzili, że owe łodzie rybackie są zaopatrzone w rury torpedowe.

Londyn 25 października. Ros. ambasador w Londynie oświadczył, że wypadek z flotą niewątpliwie należy przypisać nieporozumieniu. Rosjanie prawdopodobnie sądzili, że okręty rybackie stoją na służbie japońskiej i mają wrogie zamiary. Okręty te bowiem mogłyby zbliżyć się do floty i rzucić na nią torpedy. Gdyby istotnie sprawdzono, że były to tylko okręty rybackie i że zginęli niewinni rybacy, wywołałoby to w Rosji głębokie ubolewanie.

Waszyngton 25 października. Ros. ambasador Cassini wyraził żywe ubolewanie z powodu zajścia na morzu Niemieckiem i przypisuje je nieporozumieniu. Rosja otrzymała wiadomość, że Japończycy chcą zniszczyć flotę bałtycką, nim dopłynie do Azji wschodniej i dlatego admirał Roździestwieński otrzymał instrukcje, aby żadnemu okrętowi nie pozwalał na zbyteczne zbliżenie się do floty i zapobiegł tem możliwemu uszkodzeniu statków torpedami.

Akcja rządu angielskiego

Londyn 25 października. Po otrzymaniu wiadomości o napadzie na flotyllę rybacką, rząd zagraniczny zwołał konferencję, w której brali udział także: admirałowie i ministrowie. Uchwalono przesłuchanie świadków naocznych napadu. Przybyli tu kapitanowie statków rybackich i jeden marynarz ze statku „Crone“.

Londyn 25 października. Urząd spraw zagranicznych porozumiał się z zastępcami związków rybackich w Hull i Grimsby i otrzymał dokładne sprawozdanie o przebiegu napadu. Na podstawie sprawozdania rząd angielski zażądał od rządu rosyjskiego **wystosował usilne przedstawienie, że sytuacja nie dopuszcza żadnej zwłoki.**

Londyn 25 października. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że flota angielska, pozostająca zawsze w kanale i okręty pośpieszne stojące w Plymouth, otrzymały rozkaz: zapalić pod kotłami i każdej chwili być gotowymi do wypłynięcia.

TELEGRAMY.

Przeciw pijaństwu.

Wiedeń 25 października. (Tel. wł.). *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewn. i handlu z d. 7 b. m., tyczące wyszynku gorącymi napojami w Galicyi, Rozporządzenie to daje władzy administracyjnej możność ograniczenia samowoli szynkarzy i przeciwdziałania pijaństwu.

Handel trunkami musi być prowadzony na podstawie koncesji wydanej przez władzę polityczną, która wymagać będzie od sprzedającego nietylko nienagannego trybu życia, ale także specjalnych przymiotów moralnych, mianowicie by nie stał pod zarzutem, iż szerzy rozmyślnie pijaństwo dla powiększenia własnych dochodów. Gdyby się okazało, że wyszynkujący tak postępuje, władza polityczna może mu każdej chwili koncesję odebrać. Nadto wydawać ma wł. polit. tyle tylko kocesji ile wymaga rzeczywista potrzeba.

(Rozporządzenie to położy kres mnożeniu się szynków i demoralizującej gospodarce żydowskich szynkarzy. Potrzeba się spodziewać, że władze polit. wyzyskają je z całą bezwzględnością. *Przyp. Red.*).

Ostatnie chwile ś. p. Jaworskiego.

Lwów 24 października. O ostatnich chwilach Apolinarego Jaworskiego donoszą: Zmarły był wczoraj na śniadaniu u pp. Dawidów Abrahamowiczów, a wieczór w kasynie narodowem. Dziś rano zbudziwszy się, wstał z łóżka i czuł się zupełnie zdrów. Obmywszy się, czesał się przed łóżkiem. Nagle upadł rażony udarem mózgowym. Wszelkie wysiłki przywołanych lekarzy okazały się bezskuteczne.

Zapowiedziany na dziś obiad poselski u marszałka i na jutro u prezydenta miasta Lwowa, zostały odwołane.

O godzinie wpół do 3-ciej przybędą synowie zmarłego ze Skwarzawy i wtedy poczynione będą zarządzenia co do pogrzebu. Eksportacja zwłok na dworzec Podzamcze odbędzie się pojutrze, we środę po południu, pogrzeb zaś w Skwarzawie we czwartek rano.

Z gmachów Sejmu, ratusza i kasyna narodowego powiewają chorągwie żałobne.

Kondolencja cesarza.

Lwów 24 października. (Tel. pryw.) Cesarz otrzymawszy dzisiaj rano wiadomość o zgonie śp. Apolinarego Jaworskiego, polecił wyrazić rodzinie szczere współczucie.

Prasa wiedeńska o ś. p. Jaworskim.

Wiedeń 24 października. Z powodu śmierci Apolinarego Jaworskiego, pisze *N. W. Tagblatt*. Z Apolinarym Jaworskim znikła jedna z wielkich osobistości naszego parlamentarnego życia, których działanie sięga do dawnych czasów naszej Izby posłów. Był on powagą, był on systemem. Uznawany przez wszystkich, wiernie popierany przez swoich stronników, reprezentował on Koło polskie na posiedzeniach i konferencjach z całą zręcznością i powagą. Koło polskie traci w nim wybitnego przewodnika. Żywe zainteresowanie zwraca obecnie na siebie kwestja, kto zajmie miejsce po nim. Jaworski był człowiekiem potężnym, a jego wpływ opierał się na jego znanych, budzących zaufanie i szacunek zaletach.

Fremdenblatt pisze: W Apolinarym Jaworskim traci austrjacka Rada państwa postać parlamentarną, która zdała się należeć do istoty austrjackiego parlamentaryzmu. Zwierzchnik Koła polskiego był jednym z mężów, kierujących nawą.

Podczas przesileń lat ostatnich piastował on to stanowisko w Kole polskiem, tem samem decydując w ruchu mechanizmu austrjackiego parlamentaryzmu. Za dawnej większości był jej uznanym przewodnikiem, a gdy rozmaite obstrukcje unieruchomiały austrjacki parlament, był Jaworski z przekonania energicznym zwolennikiem przywrócenia Izbie zdolności do pracy. Do tego celu wyłącznie zwracały się dążenia jego i Koła polskiego. Z tego punktu widzenia strata, poniesiona przez śmierć Apolinarego Jaworskiego, ciężką jest nietylko dla Koła polskiego, ale także dla austrjackiego parlamentu, nad którego uzdrowieniem pracował do ostatniej chwili.

Wiedeń 25 października. (Tel. wł.) Większość dzienników, zastanawiając się nad pytaniem kto będzie następcą Apolinarego Jaworskiego w przewodniczeniu Koła polskiego, wymienia Wojciecha hr. Dzieduszyckiego 1. wicepr. Koła polskiego.

Ważne uchwały komitetu centralnego.

Lwów 24 października. Centralny komitet odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Omawiano sprawę zamianowania mężów zaufania dla zachodniej części kraju, bez względu na partje polityczne, o ile uznają one solidarność Koła polskiego i organizację komitetu centralnego. Wygotowanie instrukcji dla mężów zaufania poruczono komitetowi wykonawczemu.

Po dłuższej dyskusji w sprawie uzupełniającego wyboru posła na Sejm z kurji gmin wiejskich w Jaśle (wybór odbędzie sió 15 b. m.) uchwalono, że gdy przy wyborze tym nie zachodzi niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej, komitet nie widzi powodu do ingerencji i pozostawia wyborcom zupełną swobodę głosowania.

Tylko co wydane książki:

1-o **Nauczanie religii** w polskiej literaturze pedagogicznej przez *Maryję Hornowską*. Cena egzempl. **K. 2**, a z przesyłką **K. 2·40**.

i 2-o **Najlepszy Elementarz polski** przez *Adama Szymańskiego*. Cena egzempl. **K. 1**, z przesyłką **K. 1·35**. 3201

otrzymała i poleca

Księgarnia Katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

ulica św. Jana L. 6 (Hotel Saski).

Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom 3334 1 0

„Bóg zapłać"

za datki na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce Uszewskiej.

Komitet.

Kancelarya adwokacka

Dra Sydona Friedberga w Dębicy ma do umieszczenia na pewną hipoteką, **kilkadziesiąt tysięcy koron.** 3332 1 3

Osoba młoda

znająca się dokładnie na gospodarstwie wiejskiem prasowaniu i kuchni, w ogóle co wchodzi w zakres gospodarstwa przyjmie **posadę** na plebanję lub we dworze zaraz. Poste restante Kraków, pod lit. „B. Z.". 3335 1 3

Poszukuję kasy wertheimowskiej

małej, stojącej, Nr. 00. — Zgłoszenia pod adresem: „Kasa" poste restante Kraków. 3336 1 6

DOM

do sprzedania 4000 K. miasteczko pobliże Krakowa. Adres poda Administr. „Głosu Narodu" 3333 1 8

Małżeństwo.

Z powodu stosunków familijnych chciałabym z Węgier wyjść za mąż. Jestem 25 letnią bezdzietną wdową, chrześcianką, posiadam 300.000 kor. gotówki. Poważnie myślacym reflektantom udzielam informacyi o mojej osobie pod najściślejszą dyskrecyą. Zgłoszenia tylko w języku niemieckim pod: „Familienglück" post. Arad. Anonimy pozostaną bez odpowiedzi. 3330 1 1

Kasyno w Dębicy

POSZUKUJE KUCHARZA

Zgłoszenia przyjmuje zarząd kasyna. 3331 1 3

Pracownia sukien damskich

MARYI DINERÓWNY

przybyłej ze Lwowa, przy ulicy Floryańskiej L. 33, II piętro w Krakowie. 3133

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyi kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą

ANTONI BRONISZEWSKI

— i —

Bracia Trembeccy

w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7

podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, — oraz poleca wielki wybór **pomników i grobowców** po cenach bardzo przystępnych. 2770

Kamienica I-piętrowa

z powodów familijnych zaraz do sprzedania. — Wiadomość: Podgórze, ulica Kalwaryjska Nr. 47, u właściciela. 3238 7 10

KALESONY DAMSKIE

Krojem reformowanym

Dla każdej z Pań na obecną porę niezbędne.

Z czarnego atłasu wełnianego Zlr. 4·50
„ „ podszyte flanelą . . . . „ 7·—
Z czarnego atłasu jedwabnego „ 10·50
„ „ podszyte flanelą . . . . „ 13·—
są w każdej wielkości na składzie.

Skład bielizny

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice.

Wyborowe, — tegorocznego blichu

Krajowe płótna na koszule i pościel,

Chustki do nosa, Ręczniki i stołową Bieliznę

poleca 2130 2 0

po nizkich, stałych cenach

Bazar krajowy w Krakowie

Rynek główny, róg ulicy Brackiej.

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,

Wilhelma Maagera

w Wiedniu. 3286 1 12

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszytkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Powszechnie uznany za najlepszy

wyszedł już z druku

„POLSKI KALENDARZ PRAWNICZY"

na rok 1905.

Treść: Kalendarytm, Ustawa i przepisy skarbowe, Taryfa adwokacka i notaryalna, Skale stemplowe, Raptularz, Zarząd Państwa, Ministerya i wszystkie Władze galicyjskie z referentami, Wykaz sądów, Starostw, Wydziałów Rad powiatowych, Dyrekcyj skarbowych, Adwokatów i Notaryuszy w Galicyi i całem Państwie Austro-Węg., zestawiony alfabetycznie według miast, Tabele zamiany morgów i sążni na hektary, ary i metry. Przepisy pocztowe i telegraficzne. Skale stemplowe, Tabele annuitet i obliczania procentów, Wykaz statystyczny dla Panów notaryuszy i t. d.

Format duży książkowy w płótno oprawny. — Cena 2 korony.

Do nabycia w Administracyi „Kalendarza prawniczego" w Tuchowie i we wszystkich główniejszych księgarniach. 3271 2 11

PIERWSZA W KRAKOWIE

Chemiczna Pralnia i Farbiarnia

posługująca się parą 3306 2 5

uskutecznia szybko i dokładnie czyszczenie i farbowanie garderoby damskiej i męzkiej sprutej lub w całości, czyści bardzo pięknie dywany, portyery i firanki białe i kremowe i wykonuje wszystko w krótkim czasie, punktualnie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Kraków, plac Maryacki L. 9. *J. W. TRZETIAK.*

Miód patokę

czysty deserowy, w 5 klg. puszkach po 6·20 koron, **Miód pitny leczniczy** własnego wyrobu w 5 kilgr. demionach po 6 koron opłatnie za pobraniem wysyła Emil Borodyewicz z Denysowa, poczta w miejscu. 3054 1 0

Dom piętrowy

w Dębnikach ul. Ogrodowa 149

można z powodu stosunków familijnych **bardzo korzystnie kupić.** — Wiadomości ustnych lub pisemnych udzieli **Ign. Gawiński** I-sze ptr. tamże. 3104 4 10

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

W KRAKOWIE

ulica Karmelicka L. 66

poleca na sezon jesienny:

Szczepy owocowe w doborowych gatunkach; krzewy owocowe i ozdobne. Wielki wybór roślin doniczkowych — palm wszelkiego rodzaju; sześć par Wawrzynów ogromnych rozmiarów po nader umiarkowanej cenie. Cebulki hiacyntów po cenie 20 25 i 30 h za sztukę; do sadzenia w gruncie 16 h.; tulipanów po 10, 12 i 16 h. za sztukę. Klęcze konwalii, których mieć będziemy do 80.000 sztuk; do pędzenia 20 kor., zaś do posadzenia w gruncie 5 kor. za 1000 sztuk.

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie. 3134 8 0

WDOWA

po prywatnym oficyaliście, osoba wiekowa, chora nie zdolna do żadnej pracy, a pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać na ręce Adm. „Głosu Narodu", dla Zarzyckiej. 3250 3 0

Handlowiec

specyalista w wyrobie wódek szuka posady. — **„K. K."** Administracya „Głosu Narodu". 3311 2 3

Nr. inser. 48.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 8.

W środę 26 października 1904 roku o godzinie 9 rano i w dniach następnych będą sprzedane:

Urządzenie hotelowe, garnitury mebli, łóżka, wkłady, materace, szafy, nocne szafki, dywany, otomanki, lustra. Towary łokciowe i norymberskie, perkal, kreton, zefir, półbatyst, batyst, płótno, barchan, tasiemki, płócienka, guziki, tasiemki, bluzki, kapelusze, rękawiczki, fasony filcowe i letnie. Kotły naftowe, lampy, mydło, krochmal, lichtarze srobrne.

Kraków, dnia 24 października 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 2933

Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Kilka garniturów machoniowych. Stoły i stoliki machon., Sekretarz inkrust., z bronzami i skrytkami, Sekretarze, Szafa wspaniała orzech. bogato rzeźbiona, Kanapa-łóżko i Biuro palisandrowe, Łóżko palisandrowe Łóżko machoniowe, Stoliki złocone, Zegar szafkowy duży, rozmaite meble machoniowe, oraz rzeczy zwyklejsze, Porcelana i Garderoba. 3191

Leopoldyna Machowska.

Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro.

LAMPKI na GROBY

w różnych kolorach, ozdobne, żelatynowe, stearyną napełnione oraz przyjmuje także lampki do nalewania po cenie przystępnej **w składzie lamp i nafty** 3280 3 4

JANA ERKERA

ulica Szewska L. 3.

!!Kalendarze na rok 1905!!

Każdy chce mieć dobry kalendarz!

Księgarnia katolickich wydawnictw

J. Steinbrenera w Wimperku w Czechach

wydała **dziewięć** wybornych **kalendarzy.**

Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz!

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. Kalendarz Najśw. Rodziny kosztuje 80 hal.
3. Kalendarz Serca P. Jezusa kosztuje 80 hal.
4. Wielki kalendarz powieściowy, kosztuje oprawny 1 kor., broszurowany 90 hal.
5. Kalendarz wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Przyjaciel żołnierza, opr. 2 kor., brosz. 90 hal.
7. Pociecha starości (druk duży dla starych ludzi), 90 hal.
8., 9. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny, największy z polskich kalendarzy, wyszedł na r. 1905 w II tomach. — Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 kor.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Kto je raz kupi, kupuje co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru. 3251 1 1

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.